

Góry u Jana Długosza¹

[...] *Chorographia Regni Poloniae* Jana Długosza jest dziełkiem niedużym. [...] Generalnie, Długosz stwierdza, że Polska ma mniej gór niż inne kraje. Jest równinna i płaska, stąd też bierze się jej nazwa. Ma jednak liczne góry i wzniesienia, *quam plures montes tam saxeos quam terreos*. Autor zapowiada, że w swoim opisie zatrzyma się na ważniejszych spośród nich. Na pierwszym miejscu wymienia Kalwarię w ziemi sandomierskiej, która jest dla niego *mons excelsus*. Chodzi oczywiście o Góry Świętokrzyskie, a ściślej o Łysą Górę (*Calvus Mons*), która kiedyś miała być, według ludowej tradycji, zamieszkała przez Cyklopa. Dziełem Cyklopa miał być potężny zamek, który się na niej znajdował i po którym pozostały liczne głązy. Na górze tej osiedli benedyktyni, a ich sprowadzenie tam przypisuje Długosz Bolesławowi Wielkiemu czyli Chrobremu (992-1025). Tam miała być pozostawiona przez św. Emeryka, syna króla Węgier św. Stefana, znaczna część drzewa Krzyża świętego. Wiadomo jednak, że klasztor został ufundowany przez Bolesława Krzywoustego (1102-1138). Dalej opowiada Długosz, że kiedyś Litwini, których najazd sięgnął był Małopolski, zabrali owe relikwie Krzyża świętego, ale wiozący je wóz utknął w drodze i w żaden sposób konie nie mogły go ruszyć, a do tego wybuchła wśród nich zaraza. Za radą polskich jeńców odwieziono szczątki Krzyża na miejsce i w ten sposób Litwini mogli wrócić do siebie.

Na drugim miejscu poświęca Długosz uwagę Wawelowi. Jest to wzgórze skaliste nad Wisłą, na którym znajduje się bazylika św. męczennika Stanisława, oraz *prima ac precipua arx Cracovia*. W licznych jaskiniach tego wzgórza miał według ludowych opowieści mieszkać straszny smok, który wyrządzał mieszkańcom wielkie szkody.

Następna „góra”, zarejestrowana przez Długosza, to *Clarus Mons*, Jasna Góra w Częstochowie, tak nazwana z powodu wybudowanego na niej klasztoru i kościoła Najświętszej Marii Panny. Nie ma tu żadnego opisu geograficznego. Jest tylko ważna skądinąd wiadomość o licznych przybywających tam pielgrzymkach, których przyciąga obraz św. Marii Dziewicy – albo namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę albo wzorowany na obrazach Matki Bożej, które jakoby wyszły spod jego pędzla. [...]

Do gór zaliczył Kronikarz wzgórze tynieckie koło Krakowa nad Wisłą z posadowionym na nim warownym klasztorem benedyktynów, pierwszym jego zdaniem spośród wszystkich klasztorów polskich. Tu jest niekonsekwentny, bo fundację klasztoru benedyktynów na Łysej Górze łączył z Bolesławem Chrobrym, natomiast fundację klasztoru tynieckiego przypisał w innym miejscu swego dzieła Kazimierzowi Odnowicielowi, a nawet podał jej datę roczną (1044). Innych osobliwości Długosz tu nie znajduje.

Dalej już tylko wylicza następujące wzniesienia na terenie Małopolski, a mianowicie Golesz koło Kołaczyc w dolinie Wisłoki, gdzie stał niegdyś zamek benedyktynów tynieckich; Liwocz w tej samej okolicy, na lewym brzegu Wisłoki, potem pobliskie wzgórze Mruków koło Żmigrodu z ruinami zamku; znad Wisłoki przenosi nas Długosz do Chęcina, przy czym uwagę jego zwraca zamek, który stoi na chęcińskim wzgórzu; dalej wymienia skalisty Rabsztyn koło Olkusza i wzgórze Pelczyska niedaleko Wiślicy. Wreszcie zatrzymuje się na Beskidzie Żywieckim. Nie dostrzega jednak masywu górskiego, ale zwraca uwagę na poszczególne wzniesienia. W rejonie Soły wymienia przede wszystkim najwyższe z nich, tj. Babią Górę, którą nazywa Babą; dalej jest Dziewka nad Sołą i w rejonie oświęcimskim Jawornik, Skrzeczno, Żarnówka, Osobita, Szadnisz, z której wypływają źródła

Koszarawy oraz Soła; dalej jest Sucha niedaleko Żywca, Wielka Puszcza koło Kęt, wreszcie Wołek nad Sołą. Niektóre z tych wzniesień, jak Szadnisz i Osobita, trudne są dziś do zidentyfikowania. [...]

Dość niespodziewanie od Wielkopolski przeskakuje Długosz do góry *Bieszkod*, która dzieliła Polskę od Węgier. Informuje, że z góry tej wypływają Dniestr, San, Stryj i Cisa, płynące w kierunku Polski, Węgier i Rusi. Czy nazwę *Bieszkod* należy odczytać jako Beskid, czy jako „Bieszczad” – odpowiedzieć trudno. Zarówno jedno, jak i drugie, jest możliwe.

Zdumiewające jest to, że Długosz zdawał się nie dostrzegać masywów górskich, a tylko pojedyncze wzniesienia. Całe Beskidy Zachodnie wymknęły się spod jego uwagi. Przy opisie gór brak jest też choćby wzmianki o Sudetach. Wyjątek stanowi tu tylko ów *Bieszkod*, odpowiadający – jeżeli sędzić po rzekach, które zeń wypływają (Dniestr, San, Stryj i Cisa) – Bieszczadom czyli zachodniej części Beskidów Wschodnich Karpat. Jeżeli jednak przyjrzeć się odnośnemu ustępowi, to *Bieszczad* jest przedmiotem zainteresowania Długosza tylko pod kątem widzenia wymienionych rzek, które miały w nim swoje źródła. Istotnie, hydrografia o wiele bardziej interesowała naszego autora, niż góry. Warto więc zwrócić uwagę na prawobrzeżne dopływy górnej Wisły, które mają swoje źródła w Beskidach Zachodnich. A więc wymienia Długosz po kolei: Białą, Sołę, Skawę, Rabę, Dunajec Czarny i Biały z dopływami Łososina, Uszew, Poprad i Białą, dalej Wisłokę z dopływem Brzeźnica, Wisłok z dopływem Mlecza. Wszystkie one, z wyjątkiem Dunajca, wypływają według Długosza z Gór Sarmackich (*Sarmatici Montes*), które są zatem tutaj odpowiednikiem Beskidów Zachodnich. Dunajec zaś Czarny i Biały ma swoje źródło *in Alpihus altissimis Hungarie, quorum nivalis semper vertex, qui Tatri a vulgo appellantur*, a zatem w bardzo wysokich Alpach węgierskich, których grzbiety są zawsze pokryte śniegiem, a które przez lud nazywane są Tatrami. Tak więc Tatry przypisał Długosz Węgrom. Spośród dopływów Dniestru, z Gór Sarmackich, tj. z kolei Karpat Wschodnich, wyprowadza Długosz Tyśmienicę (Bystrzycę), a także Prut, który jest dopływem Dunaju, nie zaś – jak u Długosza – Seretu; dalej wymienia Mołdawę i Suczawę, wpadające do Seretu – dopływu Dunaju. Wreszcie podaje rzekę Smotrycz, mającą swoje źródło w domniemyanych Wzgórzach Zbaraskich. [...]

Należy postawić tutaj pytanie, dlaczego Długosz – wytrawny, jak na swoje czasy geograf, gdy chodzi o opisy rzek, jezior, położenia miast itp. – miał tak nikłą znajomość gór. Czy był to niedostatek tylko jego wiedzy, czy ogólniejsza cecha ludzi mieszkających na obszarach nizinnych lub równinnych? – Nie ulega wątpliwości, że i w czasach przed-Długoszowych, w XIV wieku, osadnictwo w Beskidach: Niskim, Wyspowym, Wysokim, Sądeckim, Żywieckim, a także na Podhalu, gdzie istniały już Nowy Targ, Szafłary, Harkłowa, Waksmund, było poważnie zaawansowane. Nowy Sącz odgrywał wówczas bardzo znaczącą rolę w handlu. Przez przełęcz karpackie prowadziły uczęszczane szlaki komunikacyjne. O tym wszystkim Długosz dobrze wiedział, widocznie jednak stron tych nie odwiedzał i z górami ich nie kojarzył. Zapewne jeszcze za życia Długosza rozpoczęto poszukiwania górnicze w Tatrach, a w latach 90. XV wieku uczestniczyli w nich nawet – przynajmniej kapitałowo – mieszczaństwo krakowscy. Nieznajomość gór u mieszkańców obszarów nizinnych wydaje się oczywista.

JERZY WYROZUMSKI

¹ Przedstawiamy fragmenty tej pracy. Jej całość można znaleźć w <http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje44/text14p.htm> (AMK)